

# Wróblewska, Kamila

---

"Działalność biskupów warmińskich w zakresie sztuki w połowie XVII wieku", Jan Obłąk, "Roczniki Teologiczno-Kanoniczne" T. XI, 1964, z. 4 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 294-297

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tam już po napisaniu artykułu, gdy autor spostrzegł, że mimo wielu luźno związanych z tematem faktów, nie przekazał Czytelnikowi istoty rzeczy. Jeśli np. istniał związek między Wyższą Szkołą Techniczną w Gdańsku a rozwojem nauk medycznych na Warmii i Mazurach to winien był o tym napisać. Gdyby natomiast dopisek „Uwagi wstępne” miał być zapowiedzią dalszych na ten temat publikacji, to recenzja niniejsza winna być przestroga.

Andrzej Skrobacki

Bp Jan O b ł ą k, *Działalność biskupów warmińskich w zakresie sztuki w połowie XVII wieku*, Roczniki Teologiczno-Kanoniczne, t. XI, 1964, zesz. 4, ss. 51—85.

Autor dzieli rozprawkę na dwie zasadnicze części: w pierwszej omawia działalność Mikołaja Szyszkowskiego, poprzedzając ten rozdział wstępem dotyczącym układów społeczno-politycznych, wyjaśniając trudną sytuację Warmii w okresie wojen szwedzkich, a co zatem idzie, niekorzystny moment dla działalności artystycznej biskupa-mecenasa sztuki. Opierając się w przeważającej mierze na prawie nie publikowanych dokumentach z Archiwum Diecezjalnego w Olsztynie oraz na materiałach archiwalnych znajdujących się w Bibliotece Ossolińskich we Wrocławiu: słownikach biograficznych, opracowaniach syntetycznych, przyczynkach drukowanych w niemieckich czasopismach historycznych, wychodzących na obszarze Prus w XIX i XX w. stara się przedstawić interesujące zagadnienia artystyczne w pierwszej połowie XVII w. na obszarze Warmii — kiedy to na tronie biskupim zasiadało dwóch Polaków, a mianowicie ze wszech miar interesujący Mikołaj Szyszkowski oraz schorowany i pesymistycznie już do życia nastawiony, Waclaw Leszczyński. Wartość tej niewielkiej publikacji liczącej 35 stronice jest bardzo istotna dla badań nad dziejami regionu ciągle zaniedbywanego w rozwoju polskiej historii sztuki. Ujawnia ona bowiem kształtowanie się związków politycznych Warmii tego czasu z innymi obszarami Polski oraz odzwierciedla wyniki tych kontaktów w sztuce.

Wojny szwedzkie i związane z nimi spustoszenia na polu kultury wyjaśnia pismo cytowane przez autora pt. *Defectus circa Ecclesiam Cathedrali et per totum Episcopatum* z lat 1624—1635, znajdujące się w Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie. Znamienne zakończenie tego listu, skierowane do biskupa elekta w dniu 22 marca 1633 — warto zacytować choć w końcowym jego fragmencie za bpem O b ł ą k i e m... „Jednym słowem odbudowa dworów, zamków i miast po zniszczeniach wojennych wymagać będzie wielkich wydatków”... Smutna rzeczywistość tego twierdzenia nie wymaga komentarza.

Biskup Szyszkowski, wybrany równocześnie ze wstąpieniem na tron Władysława IV, nie liczył się z wydatkami na przywrócenie zabytkom dawnej świetności, fundowanie nowych dzieł sztuki, mających podkreślić splendor dworu biskupiego.

Wybór na księcia biskupa Warmii właśnie Mikołaja Szyszkowskiego — herbu Ostoja, urodzonego w 1590 r., bratanka Marcina Szyszkowskiego, biskupa łuckiego, płockiego, a potem krakowskiego, również wybitnego mecenasa sztuki — nastąpił nie tylko z powodu rodzinnej przyjaźni z polskim dworem królewskim, ale również, a może przede wszystkim, spowodowany został faktem że starannie wychowany, światły, znawca sztuki — Mikołaj, posiadał dużą fortunę. Spodziewano się, że nie będzie jej szczędził jeśli chodzi o mecenat artystyczny spłodowanej przez Szwedów Warmii. Pod tym względem nie pomyłono się.

Po objęciu rządów na Warmii Szyszkowski energicznie zabrał się do odbudowy rezydencji biskupów warmińskich, a zwłaszcza do należytego wyposażenia wnętrza głównej siedziby biskupiej w Lidzbarku Warmińskim.

*Inventarium Ecclesiae Cathedralis Warriensis de anno 1678—1679* (Archiwum Diecezji Warmińskiej), wlicza niektóre dzieła sztuki zdobiące wnętrze zamku lidzbarskiego. Podobno były tam nawet prace artystów flamandzkich. Ponadto Szyszkowski odrestaurował zamki w Reszlu i Jezioranach. Kościoły zaopatrzył w paramenty, naczynia liturgiczne: kielichy, puszki, monstrancje oraz krzyże. Były to przedmioty o dużej wartości artystycznej: przebywając bowiem na dworze Zygmunta III Wazy, biskup warmiński pełnił ongiś wysoką funkcję w kancelarii królewskiej i był świadkiem artystycznych konferencji króla. Również katedra we Fromborku wiele zawdzięcza Szyszkowskiemu, gdyż przywrócił jej świetność. Autor twierdzi, że część naczyń kościelnych pochodziła z pracowni złotniczych znajdujących się w Polsce. Bp O b łą k często używa określenia „Warmia” i „Polska” jako dwie różne krainy, mimo że od 1466 do 1772 roku Warmia bezpośrednio podlegała królowi polskiemu. Adam Bochnak w obszernym artykule zamieszczonym w „Studiach Pomorskich” t. II pt. *Eksport miast pruskich w głąb Polski w zakresie rzemiosła artystycznego*<sup>1</sup> omawia kontakty Gdańska i Torunia oraz innych miast północnych z Krakowem w wieku XV—XVII. Kontakty te miały miejsce właśnie za pośrednictwem dworu królewskiego, a przykłady sprowadzania wyrobów z obszaru dawnych Prus do Krakowa były częste. Szyszkowski mógł więc również pamiętać wysoką ocenę Zygmunta III Wazy złotniczej i ludwisarskiej sztuki Prus i niewątpliwie korzystał z doświadczeń króla. Nie można bowiem rozpatrywać sztuki Warmii w oderwaniu od sąsiadujących z nią Prus Królewskich i Książęcych. Autor wspomina również o zaopatrywaniu się przez Szyszkowskiego w dzieła sztuki za pośrednictwem takich miast, jak Gdańsk i Elbląg. Wymieniając ołtarze drewniane oraz malarstwo bp O b łą k ujawnia ściśle kontakty artystyczne Warmii z polskim Elblągiem i Gdańskiem na przykładzie znakomitego malarza Bartłomieja Strobla oraz mało znanego malarza elbląskiego Wita Heinricha. Działalność Strobla we Fromborku wyczerpująco opracował E. Iwanoyko<sup>2</sup>. Wydaje się jednak, że znajdujące się w Muzeum Mazurskim w Olsztynie portrety<sup>3</sup> i przedstawienie religijne pochodzące z obszaru Warmii wzbogacą w przyszłości inwentarz dzieł tego artysty.

Opierając się przede wszystkim na opracowaniu Strungego<sup>4</sup>, biskup O b łą k omawia działalność Wita Heinricha, mimo że Strunge określa go jedynie nazwiskiem „Heinrich”<sup>5</sup> natomiast imię „Wit” wymienione jest w Th i e m e B e c k e r z e za opracowaniem Dietricha<sup>6</sup>, którego, w odniesieniu do działalności Wita Heinricha Autor artykułu nie wymienia. Znamienny jest fakt, że artyści działający na obszarze dawnych Prus i Warmii zdobywali wykształcenie niejednokrotnie naprzód w Niderlandach, a później w Holandii, przenosząc pewne tradycje tamtej sztuki na nasze obszary. Do takich artystów należał wymieniony przez bpa O b łą k a Jacobus Kolberg. Toteż nie wydaje się

<sup>1</sup> Adam Bochnak, *Eksport z miast pruskich w głąb Polski w zakresie rzemiosła artystycznego*, Studia Pomorskie, t. II, ss. 7—112.

<sup>2</sup> Eugeniusz I w a n o y k o, *Bartłomiej Strobel*, Poznań 1957 (autor artykułu cytuje tę pozycję).

<sup>3</sup> Kamila W r ó b l e w s k a, *Dawny portret w zbiorach Muzeum Mazurskiego*, Olsztyn, 1965, nr kat. 24 il. 4.

<sup>4</sup> J. S t r u n g e, *Maler und Bildhauer des Bisthums Ermland*, Neue Preussische Provinzialblätter VII (1832) ss. 412.

<sup>5</sup> Ibidem, ss. 411—412.

<sup>6</sup> D i e t r i c h, *Der Dom zu Frauenburg*, Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands, Bd. XVIII, Braunsberg 1913, ss. 622-3; 625.

słuszne podsumowanie Autora na stronie 84, że: „wpływy holenderskie przedstawiały się na Warmię raczej z Polski, a nie bezpośrednio, jakby się należało spodziewać, z Gdańska, który był prawdziwą bramą wjazdową do Polski dla prądów artystycznych zachodu i północy”.

Opierając się na działalności artystów miejscowych, biskup podległy stolicy apostołskiej starał się również uwypuklić tę okoliczność poprzez uwzględnienie w sztuce baroku włoskiego. Toteż w fundacji Stoczka wyposażył jego ołtarz główny w zachowaną do dziś kopię obrazu św. Łukasza, znajdującą się w Bazylice Maria Maggiore w Rzymie przedstawiającą Madonnę z Dzieciątkiem. Poświęcając nieco miejsca malarstwu elbląskiemu — wymieniając obok Wita Heinricha również malarza Wawrzyńca Netera oraz znakomitego rysownika Adama Wolskiego, Autor w odniesieniu do tego ostatniego podaje jako bibliografię opracowanie Ulbricha<sup>7</sup>, podczas gdy właśnie Adam Wolski posiada już obszerną monografię zamieszczoną w pierwszym tomie *Studiów Pomorskich*<sup>8</sup>.

W przeciwieństwie do Szyszkowskiego, Leszczyński, będący biskupem Warmii w latach 1644—1658 nie wykazał wiele zainteresowań mecenatem artystycznym. Niemniej jego działalność, choć nikła, pozostawiła pewne ślady, które Autor artykułu starał się uwypuklić.

W zakończeniu tego tak interesującego opracowania — w głównej mierze podkreślającego artystyczną działalność Mikołaja Szyszkowskiego, Autor próbuje usystematyzować prądy i wpływy, jakie miały miejsce na Warmii do XVII w. Wydaje mi się, że na tego rodzaju syntezę jeszcze za wcześnie. Trudno bowiem mówić np.: że sztuka średniowieczna na Warmii tkwiła jedynie w orbicie wpływów krzyżackich, podczas gdy wystarczy przejrzeć księgi rachunkowe zakonu<sup>9</sup>, aby przekonać się, że działali tutaj również i artyści z Czech, a Gdańsk, Toruń i Elbląg już bardzo wcześniej poszczycić się mogli własnymi pracownikami snycerskimi i malarskimi. Również Śląsk oddziaływał na sztukę Warmii<sup>10</sup>. W wieku XVI natomiast sztuka renesansowa była tutaj odzwierciedleniem wpływów gdańskich, w których odbiły się artystyczne i handlowe kontakty Gdańska z Niderlandami. Przykład: nagrobek Andrzeja Batorego i jego brata Baltazara w kościele św. Andrzeja w Barczewie<sup>11</sup>. W XVII wieku kult sztuki niderlandzkiej, a później holenderskiej był w dalszym ciągu wielki<sup>12</sup>. Wreszcie kontakty biskupów warmińskich z książęcym dworem w Królewcu i przesyłanie z Królewca artystów na dwór biskupów warmińskich w XVI w. były również dosyć częste. Fakty te podaje zresztą Ehrenberg<sup>13</sup>.

Reasumując, artykuł biskupa Obłęka jest cennym i potrzebnym materiałem przyczynkowym, który z całą pewnością będzie pomocą w opracowaniu

<sup>7</sup> A. Ulbrich, *Kunstgeschichte Ostpreussens von der Ordenszeit bis zur Gegenwart*, Königsberg 1932, ss. 28.

<sup>8</sup> Teresa Sulerzyska, *Adam Wolski — rysownik*, Studia Pomorskie, t. I. Kraków 1957, ss. 333—353.

<sup>9</sup> Joachim, *Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399—1409*, Königsberg 1896.

<sup>10</sup> Zofia Białłowicz-Krygierowa, *Trzy nieznane rzeźby gotyckie na Warmii*, Rocznik Olsztyński, Olsztyn 1961—1962, t. IV, ss. 67—192.

<sup>11</sup> Wanda Szydłowska, *Pomnik grobowy Batorych na Warmii*, Studia Pomorskie, op. cit., ss. 231—261.

<sup>12</sup> Por. Gwido Chmarzyński, *Sztuka pomorska*, Warszawa 1937, nadbitka ze *Słownika Geograficznego Państwa Polskiego*.

<sup>13</sup> H. Ehrenberg, *Die Kunst am Hofe Herzöge von Preussen*, Berlin—Leipzig 1899.

syntetycznym historii sztuki Warmii i Mazur<sup>14</sup>. Autor kontynuuje chwalebne tradycje naukowe polskich biskupów warmińskich, a jego prace drukowane w różnych czasopismach charakteryzuje gruntowna wiedza i szczegółowe opracowanie tematu.

Kamila Wróblewska

Edgar Günther L a s s, *Die Flucht. Ostpreussen 1944/45*, Bad Neuheim 1965, ss. 336.

W podtytule książki autor powołał się na kilka zbiorów dokumentów zajmujących się ucieczką ludności cywilnej w ostatnich dniach wojny oraz powojennym przesiedlaniem ludności niemieckiej, ale w samej książce dosyć dowolnie je wykorzystuje, wplatając w tekst urywki różnych wspomnień i oświadczeń. Z punktu widzenia zasad edytorskich niedobłą praktyką jest wyrzucanie zdań i gęste przetykanie tekstu wykrępowanymi miejscami, gdyż czytelnik natychmiast pyta o treść opuszczonych miejsc i przyczyny takiego postępowania. Zasadniczo konstrukcja książki oparta jest na schemacie terytorialnym; po prostu omawiany jest powiat za powiatem, co nawet wyraża się tytułami podrozdziałów. Od tej konstrukcji wprowadzono szereg odchyteń, np. jest specjalny rozdział oskarżający Ericha Kocha, o walkach w Królewcu, wreszcie w zakończeniu mamy rozdziały ujęte odrębnie, mające charakter podsumowań, a wśród nich rekapitulację dorobku byłych Prus Wschodnich oraz liczb dotyczących strat w wojnie i przesiedleń powojennych. W ostatnim rozdziale podano wyjątki z różnych oświadczeń czołowych polityków i dokumentów na temat byłych Prus Wschodnich. Jednym z patronów tej książki jest Ziomkostwo Prus Wschodnich, w obrębie którego działa koło badaczy powiatów rodzinnych. Ono to najmocniej włączyło się w pracę nad omawianą książką. Czytelnika polskiego zainteresują silne akcenty oskarżycielskie pod adresem partii hitlerowskiej, której nierozumne zarządzenia uniemożliwiły ewakuację ludności, doprowadziły do straszliwej ucieczki pod ogniem artyleryjskim i kosztowały setki tysięcy ofiar wśród ludności cywilnej. W pracy opisano cały szereg wypadków nie stosowania się do tych zarządzeń, umożliwiając tym samym ludności cywilnej wcześniejsze opuszczanie terenów zagrożonych zbliżaniem się frontu. Wymieniane są nazwiska tych rozsądnych urzędników, którzy mimo zagrożenia karą śmierci przez Ericha Kocha, sprawującego jako komisarz obrony Rzeszy najwyższą władzę na tym terenie, doradzali i organizowali odjazd ludności cywilnej. Na skutek rozpaczliwych zarządzeń mobilizacyjnych hitlerowców ściągniętych do obrony ostatnich męczyzn przeważały wśród ludności cywilnej kobiety i dzieci, co jeszcze powiększało trudności. Uczucie bezgranicznej odrazy moralnej budzi opis zachowania się w tym okresie samego Kocha i jego sztabu współpracowników. Z jednej strony zabraniają pod najsurowszymi karami przygotowania planów ewakuacyjnych, nakazują walkę do ostatniej kropli krwi, a z drugiej strony zapewnili sobie bezpieczny odwrót. Poza tym odmawiają zabrania innych uciekinierów, mimo posiadania wolnych miejsc. Odrzucają kobiety, dzieci, by zrobić miejsce dla zapasu wódek wyborowych i psów myśliwskich. Jeszcze jedna wstrząsająca ilustracja zakłamania hitlerowskiego, dwoistej moralności — dla deklarowania wobec innych i zupełnie inna, odmienna dla stosowania wobec siebie! Groza nieludzkości zarządzeń Kocha przewija się przez

<sup>14</sup> Próby takiej syntezy dał już wymieniony w przypisie 12 prof. Chmarnyński, jest ona ciągle aktualna.